

A. Miecznik.

Obywatele świata!



WARSZAWA. — 1910.

Wydawnictwo „Dziennika Powszechnego”.

Warecka № 15.

W Drukarni Noskowskiego, Warecka 15.

<http://rcin.org.pl>

Rozumiemy syonistów bez względu na ich zabarwienie przypadkowe, takie lub inne, więc polskie, niemieckie, rosyjskie, francuskie lub angielskie: oni mają wielką ideę, którą wszelkimi siłami pragną wcielić w życie. Odrodzić naród żydowski, który przed dwoma tysiącami lat jako taki przestał istnieć, powołać go do samoistnego bytu politycznego i społecznego—oto ich cele. Stąd też nie mamy nic przeciwko temu, by się ten cud stał naprawdę, by nowy Mojżesz się zjawił i wyprowadził „naród wybrany” z krajów niewoli do swej prastarej ojczyzny—Palestyny. Współczujemy też wysiłkom tych ludzi tragicznych, którzy zniecierpliwieni kilkunastu wiekami oczekiwania, gotowi nawet zrezygnować z Palestyny i gdzieindziej, choćby na niezmiernych przestrzeniach afrykańskiego lub amerykańskiego lądu stworzyć sobie stałą ojczyznę, nową Palestynę, nowy Syon. Jestem tego zdania w dodatku, że powinny im dopomóc istniejące organizacje państwowe, by on cud się stał. Powiem więcej: Polska, chociaż sama obecnie biedna, powinna się obłożyć podatkiem, haraczem wieloletnim, by w ten sposób zgromadzić potrzebną sumę do skutecznienia tej „żydowskiej przeprowadzki”.

Rozumiem również i tych żydów, którzy nie chcą słyszeć o syonizmie, którzy się boją tego ruchu, których pragnieniem jest żyć spokojnie, wegetować w roli pasożytów na ciele

zbiorowem chrześcijaństwa. Dla nich Syon jest zawsze tym samym palestyńskim Syonem, który im zapładnia wyobraźnię i liryzm modlitewny. Oni czekają na Mesyasa i chcą czekać, choćby w nieskończoność. To nowe chasydzkie tłumy pobożnych żydów, trudniących się mizernym handlem złotówkowym. Żyją i wegetują, zadowoleni, że żyć i wegetować mogą w swoim zamkniętym świecie.

Tę kategorię żydów kuszą się obudzić syoniści, ale próżne są ich dotychczasowe wysiłki: ludzie zasnęli przed wiekami i marzą ledwie o obudzeniu się zbiorowem po wiekach całych. Ta też kategoria tworzy jądro plemienia żydowskiego, ona sama stwarza sobie *ghetto* i rada w niem aż do nadejścia mistycznego Mesyasa pozostać. Z niej wyłonili się syoniści, z niej też dźwignęli się do innego szerszego życia żydzi *obywatele świata!*

Świat nazywa ich żydami oświeconymi, bo są oświeceni, bo zdołali stać się uczestnikami kultury aryjsko-chrześcijańskiej. W tym charakterze biorą z tej kultury wszystko, co uważają za dobre dla siebie i wkładają w nią to, co ich jest istotną właściwością.

Coż oni dają, co wnoszą? Oto kapitalne pytanie, nad którym świat już się poczyna zastanawiać poważnie!

Z całym plemieniem żydowskim łączy ich rasowość, krew, węzeł najsilniejszy. Ale właśnie oni się tej łączności wypierają, oni ją zwalczają. Oświatę chrześcijańsko-aryjską przyjęli przeciw w tem mniemaniu, że ona ich odrodzi, że ich zmieni, że przez nią staną się innymi. Zerwali z żydowstwem, nie chcą o niem wiedzieć. Nie chcą, a wiedzą: bo krew w nich gra ta sama, co w grzęznącym w talmudzie szarym, nędznym żydzie. Protestują przeciwko temu częstokroć w sposób niesłychanie brutalny, poniewierają plemieniem swoim, poniewierają religią swoją,

poniewierają wszystkim, co im ich pochodzenie przypomina. Jaskrawego przykładu tego zniechęcania się nad własną rasą dostarczył młody uczoneżydowski, Otto Weininger, autor głośnej książki p. t. „Rodzaj i charakter”, napisanej w języku niemieckim. Prawdziwe *curiosum* stanowi to dzieło, zniesławiające żydowstwo w najwyższym stopniu! Nigdy żaden goj o żydach gorzej nie napisał, jak ten młody izraelita, który odczuł całe piekło sprzeczności rozdwojonej duszy. Napisał, nie zapanował nad sprzecznościami i skończył samobójstwem...

Tak, żyd oświecony, zwłaszcza intelektualista, nienawidzi swego plemienia, swej rasy, swej wiary, swych tradycyjdawnych, ale czując, że „żyda” w sobie nie zmoże tą uienawieścią, która pali, lecz nie spala, pracuje wiednie i bezwiednie nad tem, by innych upodobnić sobie. Taka jest istotna zasada wolnomyślicielstwa żydowskiego, tem się też różni wolnomyślicielstwo to od powstałego na tłach chrześcijańskich i narodowych.

Oświecony polski żyd Polakiem się staje przez szczerę przyjęcie Chrztu św., przez zerwanie wewnętrzne z judaizmem. Taki wsiąka w społeczeństwo nasze, wsiąka jego potomstwo, a po paru pokoleniach śladu nie pozostawia po sobie. To wsiąkanie nazywa się asymilacją; jakóż jest ono nią istotnie. Stąd też kategorię neofitów wyłączamy zupełnie z żydowstwa. Nie antysemitki też kierunek w istocie rzeczy my wyobrażamy, ale antyjudaistyczny. Nie przeciwko rasie, jako takiej, występujemy, lecz przeciwko judaizmowi, zogniskowanemu w religii żydowskiej, albowiem w niej znalazł on najistotniejszy wyraz wyodrębnienia plemiennego.

Ale zarażony sceptycyzmem nihilistycznym, żyd oświecony odrzuca wszelką wiarę. Nazywa siebie bezwyznaniowcem. Lecz obrzydliwszy sobie plemię swoje, a nie mogąc się

na tłach bezwyznaniowości zasymilować z żadnym narodem, oświecony żyd odrzuca w duszy wszelką narodowość. Staje się kosmopolitą, choć się boi powiedzieć tego otwarcie.

Bezwyznaniowość żyda równa się jego beznarodowości.

Cóż więc wnosi żyd oświecony do skarbcza kultury, z którego wziął wszystko, co mu było potrzebne?

A wnosi swoją bezwyznaniowość i swoją beznarodowość. Inaczej, swoją nienawiść do wszelkiego określonego i ustalonego wyznania i do wszelkiego określonego narodu.

Nie może stać się, jak u nas, Polakiem, więc wiednie i bezwiednie dąży do tego, by Polacy stali się takimi, jak on, bezwyznaniowcami i beznarodowcami. Jest świadomym, czy podświadomym obywatelem świata, niech i inni z nim się zrównają, niech przyjmą jego aspiracje.

Jeżeli dla innych narodów, mających swój byt niezależny, mających wszechstronną możliwość rozwoju, ten rodzaj „obywateli świata” jest fermentem dysolucyjnym, rozluźniającym spójność społeczną, to tem niebezpieczniejszy jest on dla nas.

Szare masy żydowstwa tworzą inny świat, z którym w zewnętrzny jeno kontakt wchodzimy; syoniści tworzą conajmniej świat wrógi, o ile dążeniem ich jest budowanie sobie na gruzach naszej ojczyzny swojej tymczasowej ojczyzny. Z jednymi jesteśmy w stanie współżyć, z drugimi jesteśmy w stanie walczyć. Ale z tymi Polakami-żydami bezwyznaniowymi, co się wciśkają podstępnie w nasz organizm społeczny, niewiadomo, co robić. Oni nieszczęśliwy nasz naród zniechęcają do życia, oni całą przeszłość jego wielką, której nawet przy najżywszej chęci wyczuć nie są w stanie, zohydzają, oni chcą już tej Nowej Polski, w którejby polskość uto-

nęła w wyluskaną z wszelkiej wiary żydowszczyznę. Oni wskazują na cel jeden: na to obywatelstwo świata równie jałowe, jak fikcyjne na długie wieki, a prawdopodobnie na zawsze. Trucizną się karmią, nienawiścią odychają, chcą też, byśmy się równie, jak oni, zastruwaliby. Czemże jest ten nasz t. zw. polski postęp, ten liberalizm, to wolnomyślicielstwo, jeżeli nie zamaskowanym antykatolickim i antynarodowym prądem żydowskim, który porywa i ciągnie w swoje tajemne wiry co raz to nowe ofiary? Policzmy: jaki to ogromny procent jest tych „obywateli świata” żydów wśród naszych postępowców, liberałów i wolnomyślicieli!

I tu nam mówią o polskim „postępie”!!! Przecież to śmiechu warte.

Zbiorową duszę polską żydowscy bezwyznaniowcy jedzą i zjedzą, jeżeli jej bronić, póki czas nie będziemy.

Już teraz są wśród nich tacy, po polsku piszący, którzy drwią sobie z wiary naszej. Po tych przyjdą inni, którzy, sądząc, że z wiarą katolicką skończyli, zabiorą się do nicowania narodu polskiego. Oni to pierwsi powiedzą: niema Polski, jest świat cały; niema Polaków, a są tylko „obywatele świata”, są tułacze, koczownicy, tacy, jak my, żydzi bezwyznaniowcy.

Tak będzie niewątpliwie, jeżeli się bronić nie zaczniemy, jeżeli się obojętnie przyglądać będziemy, jak żydzi niewiarę swoją i swoje „obywatelstwo świata” wśród nas szerzą.

Odgrodzić się, oddzielić od nich to jedyna rada! Żyda bezwyznaniowego wyrzucić poza nawias naszego życia narodowego, to jedyny sposób! Niech idą precz, niech szukają dla siebie żeru gdzieindziej, dla nich bowiem każdy kraj może się stać ojczyzną, bo wszakże są „obywatelami świata”!

Dziennik Powszechny

PISMO SPOŁECZNE, POLITYCZNE i LITERACKIE.

Wychodzi w Warszawie, w dużym formacie, codzień popołudniu, w niedziele i święta rano.

DZIENNIK POWSZECHNY, przy zapewnionem współpracownictwie sił pierwszorzędnych, redagowany w duchu katolickim i narodowym, nie przemilcza żadnej sprawy publicznej, godnej poruszenia, a obchodzącej szeroki nasz ogół.

DZIENNIK POWSZECHNY, informowany wszechstronnie i bezzwłocznie, stanowi żywe echo życia kulturalnego w społeczeństwie, zarówno na polu kościelnem, społecznem, ekonomicznem i politycznym, jakoteż w dziedzinie literatury, sztuk plastycznych, teatru i muzyki.

DZIENNIK POWSZECHNY w artykułach poważnych i żywych, w lekkich feljetonach i barwnych listach, w powszechnym przeglądzie prasy i informacjach treściwych, urozmaiconych poczytną beletrystyką, daje codzień swym czytelnikom wierny obraz chwili bieżącej w kraju i świecie.

Przedpłata w Warszawie wynosi **miesięcznie tylko 50 kop.** (z odnośnieniem do domu), a na prowincyi z przesyłką pocztową **60 kop.** miesięcznie.

Adres Redakcyi i Administracyi „**Dziennika Powszechnego:**” Warszawa, Warecka Nr. 15 (Telefon Red. 62.29; telef. Adminstr. 5.53).